Nr. 44. Cena numeru 10 gr. (5 Rpf.) Zamiejscowa 15 gr. (8 Rpf.) Sobota, dnia 24 Lutego 1940 roku. Rok II (XXXV).

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł., dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej.
KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO", II ALEJA 26.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr., w tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. wyższe Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych — rabat.

34 procent dywidendy dla Chamberlaina

Plutokratyczny interes brytyjskich możnowładców

Rząd Wielkiej Brytanii myśli o sobie

Zamach na kieszenie ludności angielskiej

Amsterdam, 23 lutego.

Urzędowo zakomunikował rząd angielski prawo, na mocy którego angielskie prywatne koleje na czas trwania wojny uznane zostały jako przedsiębiorstwa państwowe. Jako pierwszy środek zaradczy rząd brytyjski postanowił podnieść taryfę osobową i towarową. Postanowiono dalej, że te podwyższone opłaty wyjdą na dobre prywatnym właścicielom kolei, którym rząd zagwarantował wolny od opodatkowania dochód w kwocie 430 milionów marek. Dochód ten jest o całe 100 milionów wyższy, niż osiągnięty w ostatnim roku. Ponadto przewidziane są dalsze inne dochody, które ostatecznie sumę zysków mogą podnieść do 680 milionów marek.

Kierownikiem rządu brytyjskiego, który wydał powyższe prawo, jest Neville Chamberlain.

W ten sposób akcjonariusze najrozmaitszych angielskich towarzystw kolejowych w pierwszym roku wojny mają zagwarantowaną dywidendę w wysokości 34 proc., a ten zamach rabunkowy możnowładców angielskich — których luksusowa egzystencja opiera się właśnie na dochodach akcyj kolejowych — godzi przede wszystkim w kieszeń ludności angielskiej.

Głównym akcjonariuszem angielskich towarzystw kolejowych jest m. in. oczywiście — Neville Chamberlain! Jasnym jest więc, w czyim interesie premier Neville Chamberlain wydał powyższe przepisy. — Tylko w swoim własnym interesie!

Już 1 i pół miliona bezrobotnych w Anglii

Amsterdam, 23 lutego.

Liczba bezrobotnych w Anglii w ciągu stycznia 1940 r. t. zn. w piątym miesiącu wojny wzrosła ponownie. Rejestracja bezrobotnych w Anglii w dniu 15 stycznia 1940 r. obejmowała 1.518.896 osób.

Angielska opinia publiczna wobec niepomyślnego rozwoju zagadnienia bezrobocia jest wyraźnie zaniepokojona. Mnożą się coraz liczniejsze głosy krytyki rządu za jego bezczynność w kwestii rozwiązania problemu bezrobocia. „The Statist" w związku z powtarzającymi się zapewnieniami rządu, że powstrzymana zostanie fala bezrobocia, robi wesołą uwagę, że tego rodzaju zapewnienia powtarzają się systematycznie od czasu do czasu ale wierzyć im, jak się okazuje, nie można.

Angielskie armaty strzelają niecelnie

(=) **Amsterdam, 23 lutego.**

Z Edynburga nadeszła tu wiadomość, że w miejscowości angielskiej Leith granat wielkiego kalibru uderzył nagle w jedną z tamtejszych fabryk. Budynek fabryczny oraz sąsiedni dom zostały zburzone, dwie osoby odniosły rany. Mieszkańcy Edynburga i Leith wybiegli w najwyższym popłochu z domów i schronili się piwnicach, przeznaczonych na schrony przeciwlotnicze. Według komunikatu władz wojskowych, powodem tego wypadku było wystrzelenie granatu z armaty w jednym z fortów na ufortyfikowanej wyspie w zatoce Firth of Forth celem ostrzeżenia pewnego okrętu przed miną. Niesczęśliwym zbiegiem okoliczności strzał był niecelny i trafił w angielską fabrykę.

Wielkie straty państw neutralnych

powoduje wojna Anglików

(=) **Amsterdam, 23 lutego.**

Jak donosi amerykańskie towarzystwo Standard Petroleum Company w Hadze, żywi się poważne obawy co do losów holenderskiego motorowca „Den Haag", który znajdował się w drodze z Nowego Jorku do Rotterdamu, mając na swym pokładzie większy ładunek olejów mineralnych, liczący 11.800 ton. Okręt miał przybyć do Rotterdamu w dniu 20 lutego br. W dniu 14 lutego br. otrzymała stocznia po raz ostatni iskrową wiadomość z pokładu okrętu, który w danym czasie znajdował się ok. 400 mil morskich od przylądka Lizard (zachodnie wybrzeże Kornwalii). Jedyna wiadomość, jaka nadeszła do stoczni o wspomnianym okręcie to ta, że woda morska wyrzuciła na brzeg w okolicy Lizard łódź ratunkową, na której figurował napis „Den Haag".

Jak się obecnie dowiadujemy, na morzu Północnym zetknął się z miną holenderski statek rybacki „Pettenlym 49" (250 t. r.), którego kadłub pogrąża się w wodę. Całą załogę tego statku przyjął na swój pokład inny holenderski statek rybacki.

Na znajdującym się w odległości ok. 160 mil morskich od przylądka Finistere holenderskim parowcu „Tara" nastąpiła eksplozja w wyniku której statek zatonął. Miał on na swym pokładzie ładunek zboża. Załoga tego statku o wyporności 4.700 t. rej., została szczęśliwie uratowana.

Żegluga Norwegii utraciła 168.000 ton okrętów

(=) **Osla, 23 lutego.**

W ub. środę stało się wiadomym, że straty Norwegii w okrętach wynoszą za okres ostatnich miesięcy wojennych 49 okrętów o łącznym tonażu 168.000 ton.

Szwecja utraciła 32 statki handlowe

(=) **Sztokholm, 23 lutego.**

Według oświadczenia ministra spraw zagranicznych Szwecji Güuthera, straty Szwecji na morzu od chwili wybuchu wojny do dnia 14 lutego b. r. są poważne i wynoszą 32 jednostki handlowe o łącznym tonażu 63.980 t. rej.

*

(=) **Amsterdam, 23 lutego.**

Odbywający podróż z Hiszpanii do Holandii statek przybrzeżny „Alja" (385 t.), wjechał na kadłub zatopionego okrętu i zatonął. Awaria miała miejsce nieda leko portu Brest. Załogę uratowano.

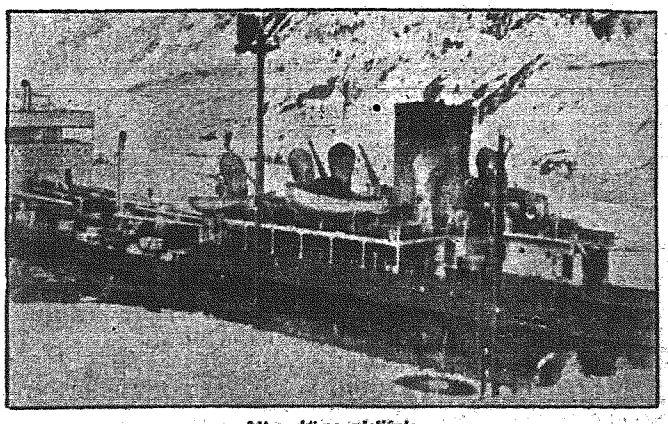

„Altmark" na mieliźnie.

Ilustracja nasza przedstawia znajdujący się na mieliźnie w fiordzie norweskim Jössig niemiecki okręt handlowy „Atlmark", który padł ofiarą angielskiego zbrodniczego napadu.

Zabieramy głos!

NARESZCIE PADŁO SŁOWO PRAWDY!

(=) Kierujący mężowie stanu w Anglii zapewniają przy każdej nadarzającej się sposobności, że obecną wojnę prowadzą w interesie małych narodów i wogóle dla wywalczenia sprawiedliwego pokoju. Jak ten pokój ma wyglądać, co do tego nie ma jeszcze dotychczas ustalonego zdania w Londynie, ponieważ plany przyszłego pokoju są tak liczne, jak kłamstwa, którymi rząd brytyjski zarzuca swój własny naród, a przy tej sposobności i cały świat.

Świat jednak poznał już od dawna, że obecna wojna prowadzona jest bynajmniej nie w interesie narodu angielskiego, ani tym bardziej małych narodów — którym przecież nikt i nic nie zagraża — lub wreszcie w interesie przyszłego sprawiedliwego pokoju, ale wyłącznie w interesie drobnej garstki ludzi, pragnących zaspokoić swoją osobistą chciwość i żądzę panowania. To, że miliony ludzi padnie ofiarą dla tych celów wogóle nic nie obchodzi tych panów, zapatrzonych wyłącznie w swój własny materialny interes.

Jeżeli jeszcze gdzieś istnieli tacy, którzy dawali wiarę zapewnieniom angielskim, to po ostatnich wydarzeniach i oświadczeniach angielskich mężów stanu musieli gruntownie zmienić zdanie.

Pan Chamberlain, główny akcjonariusz angielskich kolei prywatnych zatwierdził znaczne podwyższenie taryfy osobowej. Dzięki temu „obywatelowi" czynów zapewnił on sobie na przeciąg pierwszego roku wojny dywidendę, wynoszącą 34 proc. Niech naród angielski zniesie ze spokojem to nowe obciążenie, pan Chamberlain z pewnością nie będzie spędzał z tego powodu bezsennych nocy, ale za to jego konto bankowe zostanie znowu znacznie podwyższone.

Podobnie angielski minister finansów, oczywiście znowu Chamberlain, tym razem Windston, pierwszy lord Jego Królewskiej Mości podkreślił już niewiadomo ile razy, że siła Anglii w tej wojnie nie znajduje się w rowach strzeleckich, ale w jej przemyśle, którym w najdalej idącej mierze dopomoże sojuszniczej Francji.

Ukoronowaniem jednak tych wszystkich wypowiedzeń się angielskich mężów stanu jest oświadczenie byłego angielskiego ministra wojny, żyda Hore Belisha, który przed kilku dniami na łamach angielskiego czasopisma „News of the World" przyznał bez ogródek, że obecna wojna ma zadecydować o wszystkim. Na wypadek, gdyby Anglia przegrała, wówczas załamie się cała jej przewaga gospodarcza. Nie ma sensu, pisze dalej Hore Belisha z rozbrajającą szczerością, wysyłać zbyt wielu Anglików na front do Francji. Siła Anglii leży w produkcji materiałów wojennych. Francja ma dość Francuzów, aby prowadzić wojnę dla Anglii.

Bardziej cynicznie i bez osłonek nie mógł Hore Belisha zdradzić tego, co my-

śli cały rząd Wielkiej Brytanii. Świat będzie jednak wdzięczny temu panu za jego otwartość, ponieważ teraz dopiero z ust jednego z kierujących brytyjskich polityków dowiedział się, jaką rolę Anglia przydzieliła swojemu wiernemu sojusznikowi. Sojusznik może spokojnie zginąć i oddać swe życie za wielkość Wielkiej Brytanii, byle tylko worek złota brytyjskich plutokratów napęczniał jeszcze bardziej niż dotychczas.

Ameryka zachowa neutralność!

(=) Waszyngton, 23 lutego.

Na uroczystym posiedzeniu partii demokratycznej, odbytym z okazji rocznicy urodzin Jerzego Waszyngtona wygłosił przemówienie minister wojny Stanów Zjednoczonych Woodring w Topeka w stanie Kanzas. Minister w toku przemówienia poruszył także sprawę wojny europejskiej i oświadczył, że Ameryka musi uprawiać politykę pokojową. — „Możemy i musimy — mówił minister — trzymać się zdala od wojny. Wiem, że prezydent Stanów Zjednoczonych nienawidzi wojny każdym nerwem swej duszy i wiem także, że jest on zdecydowany pracować wtym kierunku, aby ani jedna kropla krwi amerykańskiej nie została przelana na polach walk w Europie. Nasza polityka zmierza w pierwszej linii w tym kierunku, aby utrzymać pokój. Możemy wprawdzie z jednej strony uzyskać pewne przejściowe zyski z zamówień wojennych, z drugiej jednak strony wiemy z własnego gorzkiego doświadczenia, że taki dobrobyt zbudowany na wojnie nie jest trwały. Ameryka musi przeto trzymać się zdaleka od wojny i utwierdzić u siebie demokratyczne formy rządu.

Jak Anglicy traktują obywateli amerykańskich

Nowy Jork, 23 lutego.

Traktowanie obywateli państw neutralnych przez Anglików staje się z każdym dniem bardziej bezwstydnym. Mimo ostrych protestów Stanów Zjednoczonych przeciwko bezprawnej cenzurze amerykańskiej poczty lotniczej, obecnie Anglicy zastosowali, jak to donosi „Associated Press" także i rewizję osobistą na wyspach Bermudzkich.

Gdy w piątek pasażerowie wsiadali do samolotu udającego się z Baltimore do Europy, wręczono im odpis brytyjskiego rozporządzenia w sprawie cenzury, według którego wszyscy podróżni mają być poddani rewizji osobistej na wyspach Bermudzkich. Dalej ostrzega się przed zabieraniem ze sobą opieczętowanych listów, fotografii, rysunków i dokumentów. Rewizja ma być przeprowadzana bez względu na przynależność państwową pasażera.

Wśród pasażerów, którym doręczono te przepisy, znajdował się również generał-major Emmons komendant floty powietrznej amerykańskiej armii związkowej.

Rosja wstrzymała eksport towarów państwom zachodnim

Sztokholm, 23 lutego.

„Sztockholm Tidningen" donosi z Moskwy, że rząd rosyjski postanowił całkowicie wstrzymać eksport towarów do mocarstw zachodnich.

Decyzja ta pozostaje w związku z postanowieniem mocarstw zachodnich, które wzbraniają się dostarczać Rosji całego szeregu towarów, które miały być zapłacone tuż przed wybuchem wojny. Ze strony rosyjskiej wyjaśnia się, że nie można dostarczać towarów tym państwom, które ze swej strony nie chcą posyłać Rosji tak potrzebnych jej materiałów. Poza tym jest niemożliwym prowadzić handel z takim państwem, jak Francja, które poddało rosyjską delegację handlową rewizji policyjnej. Wzamian za to — kończy komunikat — przewiduje się olbrzymi wzrost handlu z Niemcami.

W angielskiej Izbie Gmin oświadczono oficjalnie przed kilkoma dniami, że zawarty tuż przed wybuchem wojny angielsko-niemieckiej układ w sprawie wymiany angielskiego kauczuku i gumy na rosyjskie drzewo nie został zrealizowany, przy czym jako częściowy powód tego stanu rzeczy podano trudności transportowe.

Gospoda w Grindelwald zmieciona przez lawinę

(=) Berno, 23 lutego.

W nocy na środę zamknięta w czasie zimy gospoda górska Baeregg w Grindelwald na wyżynie Berneńskiej, położona nad lodowcem Untergrindelwald została w większej części zmieciona przez lawinę. Cały inwentarz gospody został zniszczony. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

„Wystarczą Francuzi, którzy mogą się bić za nas"

Cyniczny artykuł żyda Hore Belisha

(=) Amsterdam, 23 lutego.

Działający obecnie z nie mniejszą energią ale z ukrycia były angielski minister wojny — żyd Hore Belisha zawarł korzystny z finansowego punktu widzenia układ z angielskim dziennikiem „News of the World". Głównym dochodem tego dziennika były doniedawna sprawozdania o wypadkach wiarołomstwa i skandale rozwodowe. Hore Belisha zamierza obecnie na łamach tego pisma za prowadzić obszerny dział polityczny. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla typu w rodzaju Hore Belisha jest to organ najbardziej odpowiedni.

W jednym ze swych pierwszych artykułów wstępnych oświadcza on w sposób zupełnie szczery, że „w obecnej wojnie chodzi o wszystko. Jeśli Anglia ją przegra, skończy się jej mocarstwowość gospodarcza. Anglia stałaby się wówczas państwem mało znaczącym i nie posiadającym żadnych wpływów, państwem, które nie będzie już mogło czerpać bogactw całego świata".

Z tego też powodu nawołuje Hore Belisha cały naród angielski do największego wytężenia wszystkich sił w obronie plutokracji. Ale w następnych zdaniach tego artykułu głosi, że on bynajmniej nie jest tego zdania, aby Anglia miała sama walczyć. O, nie! Z cyniczną szczerością i wylewnością pisze on dalej dosłownie. „Jest najwyraźniejszym głupstwem wysyłanie tak wielkiej liczby Anglików do Francji. Siła Anglii to wytwórczość i wielki handel. Dość żyje we Francji Francuzów, którzy mogą walczyć za nas".

Na uwagę zasługuje jednak końcowy ustęp wspomnianego artykułu. „Mimo wszystko musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że mimo własnych zasobów i środków będzie ta wojna z gospodarczego punktu widzenia niezwykle ciężka do wygrania". Z tego powodu muszą również inni ciężko krwawić się. Naprawdę, typowo po żydowsku, prawdziwie po angielsku. Żyd Hore Belisha ukazał wreszcie prawdziwe oblicze plutokracji!

—oOo—

Angielska żądza potęgi bez maski

„Ideały demokratyczne" Wielkiej Brytanii

Oslo, 23 lutego.

Na temat oświadczenia króla Szwecji „Dagbladet" pisze, że król całkowicie zajął stanowisko dalszego kontynuowania polityki neutralności. Tym samym zwrócił się równocześnie przeciwko Anglii i jej propagandzie skierowanej przeciwko państwom północy.

„Arbeideren" donosi: Mnóstwo Norwegów zrozumiało obecnie demagogiczne dążności Anglii i Francji by w imię wielkich ideałów w obronie wolności i demokracji wciągnąć państwa neutralne do wojny. Prowokacyjne naruszenie prawa neutralnego przez rząd angielski wypadkiem „Cossacka" oraz głosy prasy, która napad na „Altmark" chciała przybrać w laury, zerwała angielską maskę z „gentlemena". Anglia przygotowuje olbrzymie wysiłki, by skandynawię wciągnąć do wojny, nie o Finlandię, lecz aby rozszerzyć blokadę przeciwko Niemcom.

Brytyjski cynizm wywołał przerażenie w Belgradzie

(=) Belgrad, 23 lutego.

Jugosłowiańska prasa poświęca w dalszym ciągu bardzo wiele miejsca aferze statku „Cossack". Dzienniki przeciwstawiają przy tej sposobności oświadczenie norweskiego ministra spraw zagranicznych wykrętnym argumentom Chamberlaina. — W politycznych kołach stolicy Jugosławii dają się zauważyć oznaki coraz większego przerażenia z powodu cynizmu, z jakim Anglia usiłuje zatuszować ten niesłychany fakt złamania neutralności drugiego państwa.

„Militarny napad na państwa neutralne"

Charakterystyczny głos organu jugosłowiańskiego

Belgrad, 22 lutego.

Główny organ agrarny, kroackiej partii ludowej publikuje artykuł stałego zastępcy premiera dr. Maczka. Między innymi pisze on:

„Angielskie uderzenie na fiord Jössing zaalarmowało nie tylko Norwegię i Niemców lecz wszystkie państwa neutralne. W dziennikach mocarstw zachodnich fakt ten obchodzono jako pewnego rodzaju „zwycięstwo". Skoro ten krok angielskiej marynarki wojennej oceniać się będzie objektywnie i ostro według reguł prawa międzynarodowego, to należałoby porównać z napadem oddziałów obcego państwa na drugi kraj. Wszak napad angielski rozegrał się wewnątrz fiordu i bezpośrednio koło wybrzeża. W ten sam sposób sprawę tę ocenia się również w Norwegii, gdzie już nikt nie okazuje przyjaznych uczuć względem Anglii".

Zmarznięci na ziemi Sybiru

Dramat, który się rozegrał przed stu wiekami

Moskwa, w lutym.

Północna Azja, gdzie w niektórych okolicach temperatura opada do 70 stopni poniżej zera (Werchojańsk), ze swego wnętrza wydała niedawno dowody dramatu, który rozegrał się tu przed 100 wiekami. Członkowie wyprawy prowadzonej przez profesora Gryaznoffa w masywie górskim Altai przeprowadzają poszukiwania naukowe i konieczne w tym celu wykopaliska.

Jak zresztą na całej Syberii, okolica ta pokryta jest wiecznym lodem. Od ubiegłego stulecia, od czasu kiedy odkryto przedhistorycznych górników, świat naukowy przypuszcza, że w głębszych warstwach ziemi znajdują się resztki zwierząt utrzymanych w dobrym stanie. Badacze obecnie wygrzebali dużo ciekawych rzeczy. Mianowicie na głębokości około 15 metrów z pośród ścian lodowych wykopano drewnianą stajnię. W niej 10 koni w takiej postawie, w jakiej zastała ich śmierć. Ostrożnie przeprowadzone badania wykazały, że stajnia owa pochodzi z epoki bronzu. Konie zachowały się nie w postaci szkieletów ani mumii, lecz zamarzły. Za głowy przywiązane były do żłobów; znaleziono je w różnych postawach. Skóra i włos całkowicie się utrzymały, oczy otwarte, nawet ogony nie zmienione. Dobrze zakonserwowała się również uprząż, kunsztownie i ładnie obrobiona, ozdobiona złotem. Skoro zbadano wewnętrzny organizm zwierząt, okazało się, że żyły były pełne krwi, organy trawienne zawierały resztki pożywienia. Jeden z poważnych geologów Ameryki, profesor Harold Withnall wykładający na uniwersytecie w Colgate potwierdził wyniki naukowców rosyjskich.

Podczas gdy w świecie naukowym aż wrzało od dyskusji na temat tajemnicy zamarzniętych koni, jedna z amerykańskich stacyj radionadawczych ogłasza obecnie o nowym ciekawym odkryciu. Chłopi odkryli w na pół rozwalonej chatce na znacznej głębokości ciało człowieka. Człowiek 20 wieku znalazłby się więc twarzą w twarz z przedstawicielem rodzaju ludzkiego, który żył 10.000 lat przed nim. Żeby to było możliwe, by człowiekowi prehistorycznemu przywrócić na nowo życie...? Latem 1937 roku opowiadano, że w lodowcu szwajcarskim znaleziono pewnego studenta niemieckiego, zasypanego 60 lat temu przez lawinę i że w krótkim czasie udało się im zbudzić go na nowo do życia. Dokładniejszych danych jednak wówczas nie podano. Archeolog już od dłuższego czasu zajmował się człowiekiem przedhistorycznym — skoro ów człowiek z epoki bronzu został wygrzebany — tym samym zamknęłaby się najstarsza strona w olbrzymiej księdze śmierci Syberii.

Pod bramami Wiednia zastrzelono zgłodniałego wilka

(=) Wiedeń, 23 lutego.

Sroga aura zimowa jaka obecnie panuje w Austrii, a jakiej od wielu lat tam nie obserwowano, spowodowała wystąpienie plagi wilków. Przed kilku dniami zabito w górach t. zw. Wechselgebiet'u jednego wilka. Ogólnie przypuszcza się, że wilk musiał przylecieć z terenu Chorwacji, przy czym droga jaką odbył, wyniosła conajmniej 300 kilometrów.

Dymisja rządu Iraku

(=) Teheran, 23 lutego.

Według wiadomości, nadeszłych tu z Bagdadu, miał ustąpić rząd Iraku z premierem Nuri Pasza As-Said na czele. Przypuszczalnie król zamianuje nowym szefem rządu swego dotychczasowego szefa kancelarii Ali Al-Kilani Beya. Przyczyną kryzysu gabinetowego ma być podobno inspirowany przez wywiad brytyjski mord na osobie ministra skarbu Iraku Rustana Haidara.

Komunikat naczelnej komendy armii niemieckiej

(=) Berlin, 23 lutego.

Naczelna komenda armii niemieckiej donosi:

Na froncie zachodnim dokonały jednostki lotnicze masowych lotów wywiadowczych nad terenami Francji wschodniej. Mimo akcji obronnej lotnictwa nie przyjacielskiego nie zanotowano wśród samolotów niemieckich żadnych strat. Próba lotnictwa nieprzyjacielskiego przedostania się przez linię frontu zachodniego nad teren Niemiec została skazana na całkowite niepowodzenie.

Mimo wojny Niemcy dostarczyły Ameryce okręt-cysternę

(=) Nowy Jork, 23 lutego.

Onegdaj otrzymało towarzystwo „Texas-Petroleum-Company" nowy okręt-cysterna „Skandinavia", wybudowany w stoczni niemieckiej. Na uwagę zasługuje fakt, że dostawę tego okrętu wykonały Niemcy w szóstym miesiącu trwania wojny. Okręt-cysterna opuścił jeden z portów niemieckich w styczniu b. r., przyjął w Oslo na pokład załogę norweską i w dniu 14 b. m. przybył do Nowego Jorku. Amerykańskie koła żeglugowe z wielkim zainteresowaniem obserwowały podróż nowego okrętu-cysterny, bowiem ogólnie przypuszczano, że Anglicy będą usiłowali skonfiskować okręt, zanim ten zdąży dotrzeć do Ameryki. Tym większe wrażenie wywołał fakt, że załodze „Scandinavii" udało się pomyślnie przedostać przez sieci blokady angielskiej.

Drugie posiedzenie niemiecko-włoskiej komisji kultury

(=) Berlin, 23 lutego.

W związku z odbytym w czasie od 7 do 15 czerwca 1939 r. w Berlinie pierwszym posiedzeniem komisji kultury niemiecko-włoskiej, powstałej w wyniku niemiecko-włoskiej umowy kulturalnej, nastąpiło obecnie w Rzymie w dniu 21 lutego b. r. otwarcie drugiego posiedzenia wspomnianej komisji, które potrwa około tygodnia.

Na zaproszenie przewodniczącego grupy włoskiej porozumienia kulturalnego niemiecko-włoskiego Eksc. Balbino Giuliano, wyjechała w dniu 19 lutego b. r. do Rzymu grupa niemiecka pod kierownictwem p. Stieve, Dyrektora departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy.

Komisja graniczna rosyjsko-japońska

Tokio, 23 lutego.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych zakomunikował, że we czwartek po południu nastąpiła wymiana zdań między zastępcą ministra spraw zagranicznych Masayuki Tani i ambasadorem rosyjskim Smetaninem co do utworzenia ogólnej komisji granicznej.

Rząd japoński przygotował projekt układu, dotyczącego utworzenia tego rodzaju komisji, a rząd sowiecki uznał go w grudniu za podstawę do dyskusji. Narady są kontynuowane z pomyślnym skutkiem.

Co to jest linia Mannerheima?

Wielki Zygzak schronów betonowych i zapór przeciwczołgowych

Kraków, 23 lutego.

Od chwili wybuchu wojny rosyjsko-fińskiej nieraz czyta się o „linii Mannerheima". Tak więc do znanych bardziej ufortyfikowanych pozycyj na zachodzie jak „wał zachodni" czy „linia Maginota" przybyła trzecia linia — „linia Mannerheima". Wspomnieć przy tym należy, że także i Rumunia posiada swoją linię fortyfikacyj, nazwaną „linią Karola".

Linia Mannerheima została zbudowana celem obrony wschodniej granicy Finlandii. Ciągnie się ona wzdłuż 90 km. mając 30 km. szerokości. W głównej mierze składa się ona z rowów strzeleckich, gniazd karabinów maszynowych i stanowisk artylerii. Linia ta przebiega przez kraj lesisty i pełen jezior, wzdłuż rzeki Yuoksen, skutkiem czego przedstawia się jako wielkie zygzaki. Tuż przed wybuchem wojny umocniono linię Mannerheima przez wybudowanie schronów betonowych oraz zapór przeciwtankowych.

Najbardziej na wschód wysuniętym punktem linii jest miejscowość Taipale, położona na wybrzeżu jeziora Ładoga. Na zachód najdalej wysuniętym punktem jest mała nadmorska miejscowość Koivisto (Björkö) nad zatoką Fińską. Miejscowość ta stała się w swoim czasie bardziej znaną w świecie, jako miejsce spotkania cesarza Wilhelma II z carem Mikołajem.

Punktem centralnym całej linii jest miejscowość Summa, położona o 30 km. na południe od Wiborga. Miejscowość ta została w międzyczasie całkowicie zburzona, skutkiem działań wojennych. Nazwę tę spotykamy coraz częściej w ostatnich komunikatach wojennych. Pod tą miejscowością koncentrują się w ostatnim czasie zawzięte ataki wojsk rosyjskich, przeprowadzane na małym odcinku długości ok. 10 km. Poza tym napór wojsk rosyjskich skierowany jest na miejscowość Taipale na wschodnim skrzydle linii. Usiłowania, zmierzające do okrążenia tej miejscowości przy wykorzystaniu powłoki lodowej jeziora Ładoga i do zaskoczenia Finów ze skrzydła nie mają zbyt wiele widoków na powodzenie, gdyż na wielkiej, zalodzonej i zaśnieżonej płaszczyźnie jeziora niema ani jednego punktu, któryby mógł służyć za osłonę i ochronę. W niebezpieczeństwie grożącym im od strony jeziora zorientowali się już dawno Finowie i oświetlają obecnie jezioro wielkimi reflektorami, tak, że przedarcie się wojsk przeciwnika przez jezioro stało się zupełnie niemożliwym.

Fakt, iż Rosjanom udało się w ostatnim czasie wedrzeć na przedpole linii Mannerheima przypisać należy zmienionej taktyce wojsk sowieckich. O ile mianowicie dotychczas piechota atakowała pozycje nieprzyjacielskie, a dopiero za nią posuwały się tanki, to obecnie najprzód nacierają tanki, a pod ich osłoną posuwa się piechota, przy czym akcja broni pancernej popierana jest odpowiednio planowanym ogniem zaporowym artylerii. Wreszcie dalszego poparcia atakującym wojskom udziela flota powietrzna, która bombarduje stanowiska fińskie.

Poza tym zastosowano nowy sposób walki, polegający na podsuwaniu się pod stanowiska nieprzyjacielskie pod osłoną grubych tarcz żelaznych, szerokości 2 mtr. a długości 3 km. zmontowanych na sankach. Sanki te otaczane są zasłoną dymową, dzięki której piechota może stosunkowo bardzo blisko podsunąć się pod okopy linii Mannerheima.

Wreszcie wspomnieć należy o większym zastosowaniu oddziałów narciarskich w armii sowieckiej, które używają białych płaszczy i kapturów, dla lepszego ukrycia się w terenie. Zastosowanie tych wszystkich, dobrze przemyślanych metod, pozwoliło wojskom sowieckim na osiągnięcie pewnych, dość znacznych sukcesów.

Zabici „Altmarku" uroczyście pochowani

Wieniec od Führera dla ofiar piractwa angielskiego

Oslo, 23 lutego.

Podczas, gdy cały świat z odrazą i jednomyślnym oburzeniem potępia brutalne, niezgodne z prawem postępowanie angielskich zbójów, którzy napadli na bezbronnych marynarzy niemieckiego parowca handlowego „Altmark", ofiary tego tchórzliwego napadu bardzo uroczyście pochowano na ziemi norweskiej w poniedziałek po południu.

W uroczystości pogrzebowej wzięli udział niemiecki poseł dr. Bräner, kierownik powiatowy Spanaus i pozostała przy życiu załoga okrętu wraz z licznymi przedstawicielami władz norweskich. Udział ludności norweskiej był również bardzo liczny. Fiord Jössing, w którym zakotwiczonych było mnóstwo łodzi rybackich przybrał charakter żałobny. Norwescy marynarze w ten sposób uczcili swych poległych kolegów niemieckich.

Na pokładzie „Altmarku" wystawiono sześć trumien przykrytych flagą Rzeszy. Pozdrowieniem niemieckim, wyciągniętą dłonią załoga, oraz oficjalni przedstawiciele władz niemieckich żegnali zabitych bohaterów. Następnie trumny zniesiono z pokładu, podczas gdy równocześnie działa norweskiej marynarki wojennej krążownika „Olaf Tryggrason" oddawały honory. Trumny odprowadzone zostały do Sogndal. Smutnie brzmiał śpiew chóralny wykonany przez związek śpiewaczy Sogndalu. Następnie spuszczono trumny marynarzy niemieckich do wspólnego grobu. Po udzieleniu błogosławieństwa przez proboszcza niemieckiej gminy w Oslo, pastora Schiecha po raz ostatni pozdrowili posłowie niemieccy dr. Bräner i kapitan „Altmarku" marynarzy niemieckich, którzy padli dla piratów angielskich.

Następnie dr. Bräner złożył na grobie wieniec Führera. Złożono również wieńce w imieniu ministerstwa spraw zewnętrznych Rzeszy, niemieckiej marynarki wojennej, Gauleitera Bohla i różnych innych oficjalnych placówek niemieckich. Udział w uroczystościach pogrzebowych norweskiej marynarki wyrażony został złożeniem wieńca na grobie o narodowych barwach przez komandora Wiegersa.

Wspólny nagrobek wśród fiordów Norwegii wznosi się nad sześciu dzielnymi niemieckimi marynarzami, którzy pełniąc swe obowiązki oddali swe życie dla Ojczyzny.

Włoscy robotnicy rolni udają się do Niemiec

(=) Berlin, 23 lutego.

W gmachu ministerstwa pracy Rzeszy rozpoczęły się w dniu 20 lutego b. r. obrady na temat zatrudnienia w Niemczech robotników rolnych włoskich. Rokowania z ramienia władz niemieckich prowadzi dyrektor ministerialny dr. Beisiegel, zaś z ramienia władz włoskich przewodniczący włoskiego związku robotników rolnych radca nacjonalny prof. Lai i wiceprzewodniczący, radca nacjonalny Aghemo. Delegacja włoska została przyjęta przez ministra pracy Rzeszy Seldte'go, który wyraził swą radość z powodu rozpoczęcia rokowań w duchu bardzo przyjacielskim. — Jest to niejako zapewnieniem, że zostaną one uwieńczone pełnym sukcesem.

„Niemcy mogą dysponować „Altmarkiem"

(=) Amsterdam, 23 lutego.

Według doniesień prasowych miał się wyrazić minister spraw zagranicznych Norwegii — Koht, że rząd norweski nie omawiał wogóle zagadnienia ewentualnego internowania okrętu „Altmark". Rząd Rzeszy może nim dowolnie dysponować. —

Nawrót zimy w Jugosławii

(=) Białogród, 23 lutego.

Ostra zima, której skutki również u nas dały się uczciwie we znaki, zdaje się nie folgować. Oto Jugosławia znalazła się ponownie pod wpływem ostrej fali zimna, przy czym w niektórych okolicach kraju spadły wielkie opady śnieżne. Na terenie Bośnii, Sławonii i Serbii południowej zaszły wypadki ugrzęźnięcia w zaspach śniegu szeregu pociągów. W Czarnogórze zdarzył się wypadek, że pewne towarzystwo weselne, udające się samochodami, utknęło w drodze na jednej z przełęczy górskich na wysokości 1.000 metrów, gdzie przez 24 godziny oczekiwali na przybycie pomocy i uwolnienie ich z zasp śnieżnych. Rzeki poczynają pokrywać się na nowo skorupami lodowymi.

Nagłe ocieplenie się w Norwegii

(=) Oslo, 23 lutego.

Ostra zima, jaka jeszcze do ostatnich dni utrzymywała się w Norwegii, niemal nagle ustąpiła miejsca ciepłu, którego fale przypłynęły z południa. Zmiana pogody spowodowała podniesienie się temperatury, a równocześnie znaczne opady śnieżne, które, zwłaszcza w południowej części kraju, dały się porządnie we znaki. Dzienniki przynoszą wiadomości o olbrzymich rozmiarów zaspach śnieżnych, sięgających miejscami ponad metr wysokości. Te masowe opady śnieżne spowodowały poważne trudności komunikacyjne na kolejach górskich. Szczególnie jaskrawo wystąpiła różnica w ciepłocie w miejscowości Roeros, położonej o około 100 klm. na południe od Trondhjem, gdzie onegdaj jeszcze termometr wskazywał 40 st. mrozu, natomiast dzisiaj już tylko 4 stopnie poniżej zera.

Znów trzęsienie ziemi nawiedziło Anatolię

(=) Ankara, 23 lutego.

W ub. środę w południe odczuli mieszkańcy okolicy Kaiseri kilka potężnych wstrząsów ziemi. Kilka wsi, w tej liczbie wioska Soysalli, uległy całkowitemu zniszczeniu. W Soysalli zginęło 40 osób, zaś 20 jest rannych.

W Ankarze, Konay i Adana zanotowano lżejsze wstrząsy ziemi.

Znaczne postępy ofenzywy sowieckiej

(=) Moskwa, 23 lutego.

Według komunikatu wojennego leningradzkiego okręgu wojskowego z dnia 20 lutego br. miała się ofensywa sowiecka rozwijać ze znacznym powodzeniem na półwyspie Karelskim. Wojska sowieckie miały zdobyć miasto i twierdzę Koivisto (Björkö) i całkowicie oczyścić teren z oddziałów fińskich. Przy tej okazji dostać się miały w ręce wojsk sowieckich poważne zdobycze wojenne. Z innych odcinków frontu nie doniesiono o ważniejszych wydarzeniach. Z powodzeniem miały sowieckie wojska lotnicze zaatakować szereg fińskich objektów wojskowych. W akcji bojowej w powietrzu miało lotnictwo fińskie utracić 6 samolotów bojowych.

Z miasta i okolicy

Uwadze ludności miasta

Jak nam komunikują ze strony urzędowej, wskutek chwilowego braku mąki żytniej na wypiek chleba, ludność przez dwa dni w zamian za to otrzyma mąkę pszenną. W dalszym ciągu, ponieważ transporty mąki żytniej znajdują się w drodze, chleb wypiekany będzie normalnie.

W związku ze znacznym ociepleniem i co za tym idzie, poprawą połączeń i dróg komunikacyjnych, dostawy wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych odbywać się obecnie będą sprawniej i w zwiększonej ilości. Kwestia ta ma kolosalne znaczenie dla zaopatrzenia ludności we wszelkiego rodzaju produkty, a rozwiązanie tego zagadnienia wobec poprawy warunków atmosferycznych jest obecnie łatwiejsze. W drodze wobec tego, że mróz zupełnie zelżał, znajdują się transporty kartofli, których przywóz dotychczas w żadnym razie nie był możliwy.

Nabożeństwa Prawosławne

W kaplicy przy ul. Waszyngtona 42, zostaną odprawione przez ks. Hijeromnicha Hermogena z Warszawy, w sobotę dnia 24 o godz. 6-ej wieczorem, w niedzielę dnia 25 o godz. 10 rano.

Kradzieże

— Fornal Józefie (Czysta 16) skradziono pościel. Kradzieży dokonał jej mąż, z którym nie żyje we wspólności małżeńskiej.

— Błażejewskiemu Ludwikowi (Piłsudskiego 23) skradziono z mieszkania 13 zł. gotówki oraz artykuły żywnościowe.

— Skrzypkowi Walentemu (Hutki) — skradziono z kieszeni portfel z gotówką.

— Kowalska Bronisława (Augustyna 12) zameldowała, że Kosteczka Katarzyna (Chłopickiego) skradła jej 1 obrączkę złotą i mydło.

Przywłaszczenia

— Jonczyk Katarzyna (Cykarzew) zameldowała, że posługaczka szpitala przy ul. św. Barbary przywłaszczyła sobie jej szal i parę butów.

AUFFORDERUNG

Aus gegebener Veranlassung heraus mache ich darauf aufmerksam, dass der Besitz von Militär-Uniformbekleidungsstücken jeder Art verboten und strafbar ist. Derartige Ausrüstungs- und Bekleidungsstücke können und müssen abgeliefert werden auf den polnischen Polizeirevieren oder im Rathaus beim Bürgermeister. Wenn die Ablieferung umgehend erfolgt, sehe ich von einer Bestrafung ab.

Tschenstochau, den 22. Februar 1940.

Der Stadthauptmann
DR. WENDLER.

WEZWANIE

Z przyczyn, uzasadnionych faktami, zwracam uwagę, iż posiadanie mundurów wojskowych każdego rodzaju, jest wzbronione i podlega karze. Podobne części wyekwipowania i umundurowania winny i muszą być oddane w Komisariatach policji polskiej lub w Magistracie u Burmistrza. Uchylanie się od dostarczenia powyższych przedmiotów będzie karane.

Częstochowa, dnia 22 lutego 1940 r.

Der Stadthauptmann
DR. WENDLER.

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje 15 gr.

AMERYKAŃSKIE LINIE OKRĘTOWE

UNITED STATES LINES

43 Jerozolimska, Warszawa.

Następne odjazdy z Genui (Włochy):

S. S. „MANHATTAN" 9 marca, S. S. „MANHATTAN" 6 kwietnia
S. S. „WASHINGTON" 23 marca, S. S. „WASHINGTON" 20 kwietnia
etc. CO DWA TYGODNIE.

Depeszujemy do Ameryki po zakup szyfkart.

POZNANIACY proszą serdecznie o wypożyczenie stołu, czterech krzeseł i szafy. Ewentualnie za niską opłatą. Zgłoszenia Kurier „112". 28

OSNOWĘ i tytle do wątku sprzedam. N. M. Panny 49 m. 20. Jung. 29

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. na imię Hersz Lewkowicz urodz 23/X 1891 r. Wieluń. 111

ZGUBIONO legitymację bezrobocia wyd. na imię Florentyny Żak. 110

FORTEPIAN do sprzedania. Mirowska 86, gospodarz. 109

Grużlicę, przeziębienie

ból głowy, żołądka — leczą skutecznie specjalne zioła. Zamawiać: Narutowicza 31. 33

KART do gry większą ilość. Karty do gry hurtowo sprzedaję Gątkiewicz, Bór 21. Restauracja 112

DO WYNAJĘCIA mieszkania Aleja Wolności Nr. 44 i ul. Kilińskiego 135/141. Wiadomość: Aleja Wolności 44. 507

NAUCZ SIĘ szybko po niemiecku, łatwy podręcznik dla samouków. Opracował prof. Wróbel. Cena 2.50 Do nabycia w księgarniach. 0,17

Mars i św. Piotr w historii wojen

Pogoda często przechylała szalę zwycięstwa

Niezawsze w konfliktach wojennych na przestrzeni historii rozstrzygnął jedynie tylko oręż. Poza szczęściem często pogoda przyczyniała się do rozstrzygnięcia bitwy, niejednokrotnie upał, zimno, czy burza działały jako sprzymierzeńcy, lub wrogowie.

Cymbrowie ulegli upałom

Najpoważniejszą bitwą, w której upał odegrał rozstrzygającą rolę, było starcie się Rzymian z Cymbrami na polach Raudyjskich w lipcu 101 r. naszej ery. Cymbrowie walczyli z przysłowiową „zaciekłością cymbryjską", nie mogli jednak sprostać Rzymianom pod dowództwem Mariusa i Catulusa, gdyż nie wytrzymali męczącego upału lipcowego. „Jęczeli i pocili się, a słońce biło im wprost w twarze" — pisze historyk. — „Tarczami musieli zasłaniać się od promieni słonecznych. W ten sposób dzielni wojownicy z surowej północy, nie mogąc oprzeć się działaniu południowego słońca, zostali zniszczeni całkowicie; wraz z dziećmi i kobietami dostali się do niewoli".

Podobnie jak Cymbrowie ulegli upałowi również Rzymianie, gdy w 53 roku przed Chrystusem pod Crassusem wyruszyli przeciw Partom. Triumwir rzymski pozwolił się zwabić ze swymi legionami naczelnikowi jednego z plemion arabskich na bezwodną pustynię, tak, że Partowie, mając upalne słońce za sprzymierzeńca, zdołali zadać Rzymianom straszliwą klęskę, w której zginął również sam Crassus i jego dzielny syn Publius.

Czczone przez wszystkie ludy słońce, wywarło przez samo pojawienie się z za chmur wpływ na historię. Najsilniejszy okazał się ten wpływ w dniu 2 grudnia 1805 r., gdy słońce rozwiało mgły na polu bitwy pod Austerlitz, a Napoleon, mistrz sugestii masowej, powitał je radosnymi słowami: „To słońce Austerlitz!" Przedzierające się zwycięsko przez zwały mgły słońce dodało nie tylko ducha wojskom francuskim, ale natchnęło cesarza Francuzów jedną z najśmielszych idei strategicznych, która przesądziła los bitwy.

Lód i śnieg zniszczyły armię Napoleona

O decydującej interwencji mrozów w historii wojen świadczy przebieg kampanii króla szwedzkiego Karola X przeciw Duńczykom w 1658 r. Długotrwałe i niezwykle silne mrozy spowodowały zamarznięcie Wielkiego i Małego Bełtu, tak, że król Karol X mógł przeprawić po lodzie na duńskie wyspy Fünen i Seeland 12-tysięczną armię wraz z artylerią. Zaskoczeni Duńczycy musieli w kilka tygodni zawrzeć niekorzystny pokój w Roeskilde.

Najbardziej doniosła w skutkach okazała się jednak sroga zima 1812 r., kiedy to Napoleon po pożarze Moskwy rozpoczął pełny cierpień i trudów odwrót z Rosji. Żołnierze francuscy przyzwyczajeni do ciepła i łagodnego klimatu swego kraju, nie mogli znieść trzaskających mrozów rosyjskich. Gdy wielka armia zebrała się w styczniu 1813 r. za Wisłą, miała zaledwie 13.000 ludzi: razem z wojskami austriackimi i pruskimi liczyła około 58.000 ludzi. 552.000 żołnierzy zginęło lub dostało się do niewoli rosyjskiej.

Deszcz zadecydował

Ulewa przyniosła rozstrzygnięcie w bitwie pod Crecy, gdzie w dniu 26 sierpnia 1346 r. król angielski Edward III na czele 20.000 wojowników pokonał Filipa VI, króla Francji. Łucznicy genueńscy, od których zależało zwycięstwo Francuzów, nie mogli wziąć udziału w bitwie, ponieważ nagła ulewa przemoczyła cięciwy ich łuków. Spowodowało to straszliwą klęskę: na polu bitwy poległo 11 książąt, 1.600 baronów i 4.000 młodzieży szlacheckiej.

Pobudzająco podziałał deszcz kilkakrotnie na wojska pruskie podczas walk niepodległościowych, szczególnie zaś w bitwach pod Grossbeeren, Hagelberg i nad Katzbach. „Fakt — opowiada von Boyen w swym opisie bitwy pod Grossbeeren — że przez cały czas bitwy padał ulewny deszcz, był dla nas jako atakujących bardzo korzystny; wobec zamoknięcia zamków przestały w końcu działać karabiny po obu stronach, tak, że nasi żołnierze nie potrzebowali obawiać się francuskiego ognia karabinowego, lecz przeszli do walki wręcz. — Landwera rzuciła się z kolbami na nieprzyjaciela, spisując się doskonale".

Gustaw Adolf poległ we mgle

Mgła również niejednokrotnie mieszała się do walki. Tak np. Gustaw Adolf poległ 16 listopada 1632 r. pod Lützen, ponieważ we mgle zbytnio oddalił się od galopującego za nim pułku konnicy i prawie samotny wpadł między nieprzyjacielskich kirasjerów.

Wiatr przypieczętował w wojnie „Róż" w zimie 1470/71 r. los królewskiego samozwańca Warwicka. Ponieważ królowa Małgorzata z powodu trwającego wiatru zachodniego nie mogła przeprawić swych wojsk z Francji do Anglii, aby udzielić mu pomocy, Warwick uległ swemu przeciwnikowi Edwardowi IV i poległ. Niepomyślny wiatr przyniósł Białej Róży zwycięstwo nad Różą Czerwoną.

Gwałtowna burza zniszczyła 27 sierpnia 1588 r. niezwyciężoną armadę, którą pod wodzą Mediny Sidoniasa Filip II hiszpański wysłał w sile 130 wielkich okrętów wojennych, aby zdobyć oddaną mu przez papieża Anglię. Po burzy, we flocie Filipa brakowało 40 okrętów. „Nie wysyłałem swej floty przeciw burzom i falom — oświadczył przygnębiony król Hiszpanii — lecz przeciw ludziom".

Los zakopanych przez piratów skarbów

na wyspie Kokosowej

W 1830—1832 grasowało na południowych wodach Pacyfiku kilka dobrze uzbrojonych brygów pirackich, Korsarze ci posiadali dobre informacje, dzięki znakomicie zorganizowanej sieci szpiegowskiej w różnych portach.

Nic dziwnego, że drżeli przed nimi ze strachu szyprowie i właściciele statków. Kto umknął przed pogonią śmigłych okrętów pirackich, kto przerwał ciasne koło korsarzy, kto dowiózł cało i bezpiecznie ładunek do portu przeznaczenia — uważał sam siebie i uważany był za szczęśliwca... Bryganci grasowali nieuchwytni i drapieżni; dziesiątki i setki cennych ładunków, skrzyń ze złotem, srebrem i drogimi kamieniami wpadło w ręce piratów. Najszybszy, najlepiej uzbrojony bryg obrali za schowek i tu w dobrze strzeżonej kabinie przechowywali wszystko zagrabione dobro. A było tego co nie miara...

Aż razu pewnego flota piracka natknęła się na wojenną eskadrę angielską. W pobliżu Bermund doszło do bitwy morskiej. Wszystkie statki piratów, prócz brygu ze skarbem, zostały spalone i zatopione. Garstka ocalonych z pogromu korsarzy pożeglowała ku wyspie Kokosowej. Ale i tu nie czuli się bezpieczni. Wyładowali skrzynie ze skarbami, zakopali je w pewnym miejscu i znowu wypłynęli na morze.

Los jednak odmienił się, szczęście przestało im sprzyjać. Wpadli po drodze na fregatę wojenną i po krótkiej walce dostali się do niewoli. Pozostała po nich tylko historia wyczynów pirackich i legenda o zakopanych skarbach.

Legenda ta nie dawała spać poszukiwaczom fortuny, wszystkie jednak wyprawy i poszukiwania nie dawały rezultatów. Na dłuższy czas zrezygnowano z korsarskich bogactw.

Ale oto nie tak dawno przed wojną z angielskiego portu Lowestoft wypłynął szkuner „Vera-City" z załogą 40 ludzi, oprócz fachowców, inżynierów i dwóch znanych różdżkarzy, którzy mieli za zadanie planowo obszukać cały teren wyspy z różdżkami w rękach. Statek wyposażony był w najnowsze zdobycze techniki, elektryczne świdry, maszyny do borowania i dziesiątki innych narzędzi pomocniczych.

Każda piędź ziemi, każda skała miała być do głębokości 5 metrów przekopana, przewiercona, przeszukana. Rząd republiki Costarica, do której należy wyspa, dał swoje zezwolenie na dokonanie poszukiwań, z tym jednak zastrzeżeniem, że jedna trzecia ewentualnych skarbów oddana będzie rządowi. W związku z tym ekspedycja strzeżona była przez 20 policjantów, którzy mieli baczyć nie tyle na bezpieczeństwo wyprawy, ile na dopełnienie przez nią warunków wobec republiki.

Jaką wartość przedstawiają skarby piratów, można wyobrazić sobie choćby z tego, że pamiętnikarze obliczają wartość samego tylko zrabowanego złota na około 100 milionów złotych! Niestety dotychczas brak jest wiadomości o wynikach poszukiwań, zapewne działanie wojenne musiało wpłynąć i na nie.

Nowe flance kawy w Etiopii

Przez Włochy wysłana komisja badawcza w wysokogórskiej prowincji Etiopii wyzyskała korzystne warunki i założyła nowe szybko - rosnące plantacje kawy. Powstały nowe gatunki kawy plantacyjnej sadzone w okolicach Bacaesa, Alime, Mecciavia i Goddcia. Liczba krzewów kawowych po zdobyciu Etopii wynosiła do 300.000, od tego czasu wzrosła do 500.000 i rok rocznie notują coraz większy ich wzrost.

Z nożem w ręce obronił Madonnę

W kościele Santa Maria del Popolo w Rzymie sprzeczka w kwestii sztuki została rozwiązana zapomocą noża. Od dłuższego czasu jeden z malarzy zajęty był restauracją wielkiego płótna Pinturicchia „Narodzenie Chrystusa". Postępowanie tego malarza u jego kolegów po fachu wywołało silny opór. Zarzucano mu, że przez swą samowolę fałszuje i niszczy dzieło sztuki. Pełen temperamentu przedstawiciel opozycji na malarza dokonał formalnego napadu, by chociaż uchronić twarz Madonny od niefortunnych zabiegów restauratora. Widząc go przy pracy, zaprotestował i wreszcie chwycił za nóż i silnym pchnięciem w ramię uniemożliwił mu kontynuowanie dalszej pracy. Następnie tym samym nożem spróbował zeskrobać nowo nałożoną farbę na twarz Madonny. Sprawca wreszcie uciekł. Lekko zraniony malarz twierdzi, że nie rozpoznał napastnika. Wskutek tej całej sceny z nożem, płótno nie odniosło żadnych szkód.

Okrucieństwo zazdrosnej

Sędzia rozjemczy w Chicago zatwierdził rozwód panu Smithowi, ponieważ żona powodowana zazdrością obeszła się z nim zbyt ostro. Smith zarzuca swej żonie, że domieszała mu piasku do kremu do golenia tak, że przy goleniu odniósł on ciężkie rany na twarzy. „Dlaczego pani to zrobiła?" — zapytał się sędzia kobiety. Usprawiedliwiała się, że od kilku dni mąż jej golił się o wiele dokładniej niż zwykle, a to ją złościło, że odchodzi od niej. Chcąc odebrać przyjemność innej kobiety postanowiła do kremu do golenia dosypać piasku.

Narciarz walczy z wilkami

W chatce w grupie gór Plamina koło Tetowo w południowej części Jugosławii żyje samotnie leśniczy Georg Skolowicz, znany przewodnik górski i zwinny narciarz. Przed kilku dniami natknął się na dwóch młodych ludzi, którzy wyjechali w góry na nartach i zbłądzili wśród burzy. Zaprowadził ich więc do bezpiecznej przełęczy by później skoro zbliży się wieczór zabrać ich do swej chaty. Nagle zauważył wyłaniającego się z ciemności olbrzymiego wilka, który wobec wszystkich dobrał się do skóry jego wiernego owczarka. Dziki wilk z oswojonym zwierzęciem stoczył krwawą walkę, podczas gdy przewodnik, nie mając przy sobie żadnej broni, uważał za najmądrzejsze, dostać się możliwie najprędzej do domu. Nie uszedł jednak zbyt daleko, gdy z krzaków wyskoczyły do niego dwa następne wilki. Z trudem opędził się od nich, bijąc ich po pyskach kijkami narciarskimi.

W ten sposób jednak nic nie mógł się długo bronić. Postanowił uciec spadzistym, niebezpiecznym zboczem z narażeniem swego życia.

Bez nieszczęśliwego wypadku dotarł na dno doliny. Tu nie mógł jednak szybko posuwać się. W tym nagle znalazł się po pas w lodowatej wodzie na pół zamarzniętego potoku górskiego. Aby nie porwał go prąd wody szybko zerwał z nóg narty. Nie mógł on jednak wydostać się z wody ponieważ wilki znów go otoczyły; obawiały się one jednak wejść do wody. Biednego psa na brzegu porwały w kawały i pożarły. Trzy długie godziny Skolowicz stał w zimnej, jak lód wodzie, aż wkońcu wilki pewne swego łupu zaszyły się w krzewy, prawdopodobnie z zimna. Ostatnim wysiłkiem, na w pół skostniały wywlókł się na brzeg. Na czwórce pełzając dotarł wreszcie do swej chaty i padł w niej całkiem wyczerpany. Po kilkugodzinnym śnie zdrów zbudził się Skolowicz. Zawdzięczając tylko swej silnej konstytucji ciała, wyszedł on z całej tej przygody ra cało, bez żadnych szkód.

1100 razy świadkiem zaślubin

W Wandsbech w wieku 83 lat zmarł właściciel gospody August Goede, który przez 55 lat stał za kontuarem swej gospody. Jego mały lokal znajdował się przy ulicy Królewskiej naprzeciwko ratusza, w którym mieścił się urząd stanu cywilnego. Podczas udzielania ślubu zdarzało się bardzo często, że brakowało jednego świadka. Urzędnik stanu cywilnego wysyłał więc po Augusta Goede, który chętnie pomagał młodej parze do osiągnięcia szczęścia. W ten sposób Goede był nie mniej tylko 1100 razy świadkiem zaślubin.

Humor i satyra

Sędzia: — Oprócz 5.000 złotych zabrał pan jeszcze kilka zegarków, biżuterię i inne przedmioty.

Oskarżony: — Tak jest, panie sędzio. Pamiętałem o tym, że same pieniądze szczęścia nie dają.

Podczas pożegnania na dworcu pan X. długo macha chusteczką.

— Czy to narzeczona pańska odjechała? — zapytał współczujący konduktor.

— Nie, żona — odpowiedział pan X.

— No, w takim razie to nic strasznego — oświadczył konduktor.

Gdy łódź podwodna wyrzuca torpedę.

Przeciętny nakład ubiegłego tygodnia: 20.000egzemplarzy dziennie.
Durchschnitts-Auflage der letzten Woche 20.000 Exemplare täglich.

Odpowiedzialny redaktor: Hubert Schray
Verantwortlich für den Inhalt:

Wydawnictwo: „Kurier Częstochowski"